ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D. 12 Lipca
1826.

Ner: 28.

Utile dulci.

I.
O KORONACYI ZYGMUNTA AUGUSTA KRÓLA POLSKIEGO.

Dopełnienie Kroniki polskiéy Marcina Bielskiego z rękopisma Konstantego Swidzińskiego (*)

„ Roku 1529 dnia 18 Miesiąca Grudnia, „ w Piotrkowie, Stany Koronne Syna Kró„ lewskiego Zygmunta za Pana sobie po „ Oycu Zygmuncie obrali, i z tym do „ Zygmunta młodego który przy matce „ był, posłów wyprawili, którzy przyie„ chawszy do Krakowa w dzień trzech „ Królów, Zygmunta II. Królem Polskim „ imieniem stanów koronnych, przywita„ li i dzień koronacyi iego na dzień 20 „ Mca Lutego opowiedzieli. — Zjechało „ się wiele Panów do Krakowa na korona„ cyą. — Był Albrycht Xiąże Pruski i „ Wilhelm Margrabia brat Jego arcybi„ skup i dziewięć biskupów: Pan Krako„ wski, Woiewódów czternaście, Kasztela„ nów ośmnaście, Suffraganów dwa, Opatów „ sześć: byli i posłowie od wszystkich Wo„ iewództw i od wielu miast. także bardzo „ wiele szlachty " (*dotąd z kroniki Bielskiego.*)

Dnia 19 Lutego roku 1530, Zygmunt II. obrany Królem za życia oyca swoiego wprowadzony był uroczyście przez wszystkich w Królestwie Polskiém Biskupów i Opatów ze Skałki za Miastem Kaźmierzem na zamek krakowski, takowym obrządkiem. Zgromadziło się duchowieństwo prywatnie przy kościele S. Katarzyny, gdzie Zygmunta młodego, dway bracia cioteczni (to iest Albert Xiążęciem Pruskim przez króla postanowiony, z bratem swoim) przyprowadzili. — Odśpiewawszy Hymn *Summae Trinitati etc.* ruszyła processya ku kościołowi S. Stanisława śpiewaiąc *Arca Dei etc.* którem obszedłszy w koło sami tylko Biskupi z duchowieństwem, wstąpili do tegoż kościoła i odśpiewali *Speciosa Filia es, etc.* Angele Dei vir inclite Stanislae! z wierszem i kolektą wstąpili także do kościoła S. Katarzyny, i odśpiewali *Surge virgo etc.* z wierszem i kolektą. Ciągnąc processya przez miasto Kaźmierz, odśpiewała *Regnum mundi* lecz do kościoła S. Jadwigi niewstępowano. Wchodząc do miasta Wschowa zaśpiewali *Felix namque etc.* i po zachodzie słońca stanęli w zamku.

Nazaiutrz to iest dnia 20 Lutego (*Dominica sexagesimae*) Wielebny Jan Łaski Arcybiskup Gnieznieński ukoronował króla młodego.

W następuiący poniedziałek Biskupów sześciu i Opatów czterech, zeszli się u Arcybiskupa i parami idąc ubrani w komaturs, nayprzód kapellani, za niemi Opaci, potém Biskupi, na ostatku Arcybiskup, udali się do pałacu królewskiego. Powracaiąc z pałacu do kościoła, śpiewali

(*) *Z pomienionego rękopisma wydrukowano przy kronice Węgierskiéy Chartoitucha kronikę Czeską, i fragment* de Imagine mundi.

hymn *ecce mitto angelum meum etc.* do którego sami tylko zostawiwszy żaków przed drzwiami weszli. Odśpiewano Mszę *de die* w Kaplicy Króla Alberta z antyfonami o S. Stanisławie *Ortus de Polonia* etc. *Jesu Christe Rex supreme* etc. *ave praeclara mani stella* etc. Po mszy, dway Wikaryuszowie, stanąwszy przed wielkim ołtarzem intonowali hucznym głosem w obecności Biskupów Litanią którą wszyscy wikaryuszowie odśpiewywali: a gdy król usiadł na tronie zaśpiewali *Te Deum laudamus*, przy odgłosie organów, trąb, kotłów i rozmaitych instrumentów muzycznych.

We wtorek wyiechali konno z zamku do ratusza krakowskiego: nayprzód król młody prowadzony przez Alberta Xiążęcią Pruskiego i brata iego; za niemi król oyciec: za nim królowa: Żona Xiążęcia Pruskiego za królową: za niemi panny dworskie parami, polki po lewéy, pruskie po prawéy stronie. (*dotąd z rękopisma*) Król młody w ubiorze w którym był koronowany usiadł na maiestacie w rynku, i miasto mu przysięgę czyniło. (*z kroniki Bielskiego.*)

Wyprawiono potém przed królem igrzyska rycerskie na oszczepy i rozdawano upominki rycerzom w nagrodę ich dzielności. Wystawiono obszerne szranki.

(*dotąd z rękop.*)

II.

SZEKSPIR.

(*z Merkuryusza 19 wieku.*)

Szekspir iest Homerem Anglików; rozpoczął u nich wszystko. Jego dykcya męzka i malownicza, iego ięzyk, wzbogacony zwrotami śmiałemi i obrazami, były skarbem, z którego czerpali wytworni pisarze wieku królowey Anny. Jego mocne i pospolite malowidła, iego moc, częstokroć trywialna, iego wybuiała i niepowściągniona wyobraźnia, pozostały cechą charakterystyczną i duszą literatury angielskiéy. Pomimo nowych wyobrażeń i filozofii, pomimo zmiany obyczaiów i postępu oświaty, *Szekspir* utrzymuie się pośród literatury swoiego kraiu; ożywia i podpiera ią, iak w téy saméy Anglii dawne prawa i formy, nowoczesną społeczność podpieraią i ożywiaią. Ubytek oryginalności ten tylko sprawił skutek, iż się wrócono z większém ieszcze uwielbieniem do dawnego, tak śmiałego wzoru. Piętno zostawionych przez niego przykładów, a nawet naturalne podobieństwo z niektóremi rysami iego ieniuszu, widoczne iest w nayslawnieyszych pisarzach teraźnieyszey Anglii, a tenco wyłącznie zabawia Europę. Walter *Scott*, iakkolwiek z wiernością znawcy starożytności lepiéy niż *Szekspir* różnicę obyczaiów i ubiorów spostrzega, należy iednak do iego szkoły; zasila go ieniusz wzoru, z piętna przeiętego i z przyrodzenia ma nieco iego żartobliwości, wyrównywa niekiedy iego dyalogom, nakoniec, na czém naypięknieysza strona *Skotta* w podobieństwie wzaiemném się opiera, posiada z *Szekspirem* w wielu względach tę wielką sztukę tworzenia osób, obdarzania ich życiem, nadania im takiego podobieństwa, iż poznanemi bydź mogą w naymnieyszych szczegółach, i że tak powiem, pomnażania istot, których wizerunek sama pamięć przypomina.

Temu nieśmiertelnemu znamieniu winien *Szekspir* od dwóch wieków wzrost i wielkość swoiéy sławy. Przez czas długi, w iego oyczyznie zamknięta, stała się od półwieku dla cudzoziemców przedmiotem współzawódnictwa, ale wpływ iego mniéy ma pod tym względem siły i blasku. Kopiiowany systematycznie, albo boiaźliwie poprawiany, nie iest przydatny dla naśladowców. Natchnienie iego wydaie zbyt często zimne i niezgodne z sobą płody, w których wiek nasz nie przyymuie udanéy rubaszności poety: ieśli go wznawiamy z udaniem nieregularności barbarzyńskiey, iak to uczyniła literatura Niemiec, która koleyno po wszystkie rodzaie, a niekiedy nawet po barbarzyństwo, iak gdyby po naywyższe matematyczne zadania sięgała, i nieporządek iego pracowicie naśladowała. Nawet pod piórem energicznego *Ducis*, utraca swobodę swoiego toku i to wszystko co dla wyobraźni ma wielkiego i niespodziewanego, gdy go do naszey miary klassycznéy stosuiemy i w obrębie naszego teatru określamy. Potwornym

charakterom iego wynalazku, brakuie u nas przestrzeni, na któreyby się poruszać mogły. Jego straszna akcya, iego obszerne wywody namiętności, nie mogą się zgadzać z kresem naszych prawideł. *Ducis* nie ma iego śmiałości, krępuią go niezliczone nici Gulliwera. Nie obwiiaycie w pieluchy tego olbrzyma, pozostawcie mu iego wyskoki harde, iego wolność dziką. Nacinaiąc drzewo pełne latorośli i mocy, odłamuiąc iego czarne i gęste gałęzie, nie kształćcie iego obnażonych konarów na wzór iednostany ogrodów wersalskich.

Szekspir iest własnością Anglików i u nich zostać powinien. Nie iest przeznaczeniem iego poezyi, iak greckiéy, wskazywać innym narodom naypięknieysze formy wyobraźni. Nie ma w niey tey piękności pomysłowey którą nam przekazali Grecy zarówno w dziełach myśli, iak w pięknych sztukach. Zdaie się, iż sława mniéy powszechna miała bydź udziałem *Szekspira*, ale pomyślność i ieniusz iego ziomków rozprzestrzeniły zakres iego nieśmiertelności. Językiem angielskim mówią na półwyspie indyiskim i na całey połowie nowego świata, który po Europie ma wziąść spuściznę. Liczne narody w Zjednoczonych Stanach Ameryki północney, nie maią innéy literatury prócz książek dawney Anglii, niemaią innego teatru, prócz dzieł *Szekspira*. Wielkim kosztem sprowadzaią z za morza sławnych aktorów do odgrywania tych dramatów dawnego poety angielskiego, które na wolny naród bardzo silnie działać muszą. Dzieła *Szekspira* przerażaią i odurzaią mocniéy w Ameryce niż w teatrach londyńskich. Umysł demokratyczny tych ludzi tyle przemyślnych, tyle pracowitych, chwyta z zapałem myśli i głębokie zdania, iakiemi *Szekspir* iest napełniony. Przyzwyczaieni do naywspaniałszych obrazów przyrodzenia i do niezmierności lasów i rzek nowego świata, znayduią upodobanie w iego olbrzymich obrazach. Jego iednakowa chropowatość, nie uderza społeczności złożonéy z tak rozmaitych pierwiastków, która nie zna ani arystokracyi, ani dworów, i która posiada raczéy zyski i broń cywilizacyi, niż iey wytworność i zewnętrzne ukształcenie.

Tam, iakby na ziemi rodzinney, iest *Szekspir* naypopularnieyszym ze wszystkich pisarzów. On iest może iedynym poetą, którego wiersze mieszaią się niekiedy do prostey wymowy i do poważnych mów senatu amerykańskiego. Ten naród tak zręczny w uciechach materyalnych spółeczności, przez niego naywięcéy zdaie się udzielać literaturze, którą zaniedbuie, i która mu mało iest znana; a tam gdzie teraz wolność natchnęła handel, przemysł i umieiętności praktyczne, skoro tylko widok tak poetyczny, ducha sztuk obudzi, spodziewać się można, że powaga *Szekspira* i zapał do iego utworów owładnie nową literaturę. Tak więc ten aktor z wieku *Elżbiety*, ten sławny i nieukształcony pisarz, który dzieł swoich, dla teatrów nieznanych i pospolitych naprędce ułożonych, sam nie pozbierał, stanie się naczelnikiem i wzorem szkoły poetycznéy, któréy własnością będzie ięzyk rozpostarty na przestrzeni połowy nowego świata, naywięcey kwitnącéy.

IV.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Pod tym artykułem postanowiła Redakcya umieszczać nietylko doniesienia o ważnieyszych pracach literackich w obcych kraiach, ale także doniesienia o instytutach naukowych znayduiących się na przestrzeni Polski, i o wszystkich pismach i dziełach, iakie w ięzyku polskim lub w Polszcze z druku wychodzą. Tym sposobem uczyni się w części zadosyć potrzebie polskiego pisma bibliograficznego, przez co nie uchyli się bynaymniéy potrzeba pisma krytyczno-literackiego. Doniesienia o wszystkich płodach naukowych, umieiętnych i do sztuk pięknych, wydanych w Polszcze od r. 1826, obeymować będą albo proste tytułu wymienienie, albo obok tego wyiątki, któreby o wartości pisma sądzić dozwalały. Redakcya wstrzyma się od wyiawienia zdania swoiego o książce, idzie iéy tylko o nadanie całości doniesieniom literackim, rozpierzchnionym po rozmaitych pismach i o zachęcenie do bliższego zapoznawania się z niemi.

)2(

Doniesienia o literackich płodach polskich.
Doniesienia o płodach polskich do sztuk pięknych należących.
Doniesienia o instytutach naukowych.
Doniesienia literackie z obcych kraiów.

Te będą poddziały, w których Redakcya zamysł swóy uskutecznić zamierzą.

Doniesienia o literackich płodach polskich.

I. Proste zasady stylu polskiego, rozmaitemi postrzeżeniami względem języka, dla użytku iasno, zwięzle, poprawnie, gładko i szczerze po polsku pisać chcących, praktycznie w przykładach okazane, a wzorami rozmaitego toku i sposobu pisania, nauką o listach, wykładem pewnéy liczby synonimów i kilku rozprawkami o języku, tudzież wyiaśnieniem pisowni, dopełnione, przez Józefa Franciszka Królikowskiego, Doktora filozofii, Professora języka i literatury polskiéy w Król. Gimnazyum Poznańskiém, Towarzystw Królewskiego Warszawskiego przyiacioł muzyki kościelnéy i narodowéy członka, orderu S. Stanisława kawalera. — W Poznaniu i Bydgoszczy u J. A. Munka 1826, *w* 8ce. W Poznaniu czcionkami Król. Nadworněy Drukarni W. Deckera i Spółki. Dedykacyi, przedmowy, treści, objaśnienia przyiętéy pisowni stron XXIV. textu 224. — W przypisaniu Xięciu Antoniemu *Radziwiłłowi* Namiestnikowi Królewskiemu w W. Xięztwie Poznańskiém, wyraził autor na początku: „Kiedym przed sześcią laty przybył do Poznania, dla objęcia katedry języka i literatury polskiéy w szkołach tuteyszych, miałem to szczęście usłyszéć z ust Waszéy Xiążęcéy Mości, takie do gorliwego pełnienia obowiązków zachęcenie: *Proszę pracować około dobra języka naszego, który w tuteyszey prowincyi czystość i prawość swoię utracać zaczyna.* etc."

Jak w przedmowie autor oświadczył, że dzieło jego iest zbiorem uwag, iakie mu lekcye publiczne nastręczyły, tak też poświęcił go szczególniéy pożytkowi młodzieży. W oddzielnym rozdziale objaśnił przyiętą przez siebie pisownię, która w części iest *Felińskiego*, w części iego własna, nie przypuszcza bowiem w używaniu i, j, y, zamiany spółgłoski na samogłoskę i przeciwnie. W wstępie mówi o języku polskim historycznie; daléy daie ogólne wyobrażenie zasad stylu, a osnowa reszty dzieła iest następuiąca. W oddziale pierwszym, w którym powszechne prawidła objął, mówi:

I. O zwięzłość pisma.
II. O poprawności pisma.
III. O czystości języka.
IV. O iasności pisma.
V. O zupełności pisma.
VI. O krótkości pisma.
VII. O piękności pisma.
VIII. O stósowności stylu.
IX. O zachowaniu znaków pisarskich.

W oddziale wtórym obiął prawidła szczególne, a mianowicie:

I. Przerobić wiersze na prozę.
II. Zrobić opis historyczny.
III. Przerobić powieść na rozmowę.
IV. Rozmowę przerobić na opowiedzenia.
V. Opisy żywe, obrazy.
VI. Listy.
VII. Prośby, supliki i memoryały. Zamknięcie nauki o stylu. Wyiaśnienie niektórych synonimów.

W nocie pierwszéy mówi o przepisach powszechnych i szczególnych. W nocie drugiéy: Na co uważać należy przy wyrzucaniu z języka wyrazów obcych, i które z nich zostawić wypada. W nocie trzeciéy: O wyrazach przestarzałych, iak ie uważać i czyli wszystkie odrzucać należy. W nocie czwartéy: O różności przyczyn wpływu niemczyzny i francuzczyzny na język polski. W nocie piątéy o obfitości i ubóstwie języka polskiego, w porównaniu z innemi żyiącemi językami. W nocie szóstéy: O przerabianiu wierszy na prozę. W nocie siódméy: O prozie *Krasickiego*, z jakich względów pisarzą tego młodzieży zalecać wypada. W nocie ósméy: O pismach urzędowych.

Pisownię zachowuie autor iakeśmy iuż powiedzieli, częścią własną, częścią *Felińskiego*. Poprawność typograficzna iest wzorowa.

2. *Błażey z Tarczyna, czyli nieprzewidziane przypadki, Powieść oryginalna przez Kalixta Pawłowskiego, byłego Kapitana Pułku z L. W. P. w Warszawie, w drukarni Łątkiewicza przy ulicy Senatorskiey Nmer* 647 *r.* 1826 *z kartą litografowaną, in* 8*ce stronic* 177.

IV.

Duma Xiąże Wiśniowieki. *Poema ukrainskie w sześciu pieśniach przez J.B.Zalewskiego.*
(Wyiątek z ostatniego Numeru Dziennika Warszawskiego.)

Duma Pierwsza. *Przeczucie.*

Chrobry Damian kniaź z Wiśniowca,
Pan dymiących pól i lasów.
Dziedzic pustyń, i manowca
Od Kudaku do Czerkasów;
Dziś do zamku na Jwanie
Przyimie piękną, młodą panię.

Na dobrydzień brzmi muzyka,
Wrzask o Dniepr, o chmury biie,
„Niechay żyie!" tłum wykrzyka,
„Niechay żyie! sto lat żyie!"
Xiąże kroczy po krużganku,
A tłum huczy bez ustanku.

Grzecznie skłonił się gromadzie,
Póyrzał na Dniepr i po niebie:
„Chmurno, wietrzno w listopadzie,
„Chmurno, wietrzno" — rzekł do siebie;
„W listopadzie to nietrudno,
„Lecz i mnie coś smutno, nudno.

„Smutno, nudno — zimne mrowie
„Zbiega kości, włosy ieży;
„Czyhaż tu kto na me zdrowie,
„Czy Han Gierey znów łupieży? —
„Bądź co bądź, tak lub inaczéy
„Niedobrego coś to znaczy.

„O móy zamku okopcony!
„Nie nowina szturm, pożoga,
„Nie nowina ci zagony;
„Ale skądże dziś ta trwoga?...
„Wielkież dziwo noc bezsenna,
„I na myśli wciąż Bożenna? —

„Kiedyś błogo biegły chwile —
„Chyba łuno, huk po rzece,
„Albo hasło na mogile.....
„Ależ dnieie, zaraz lecę —
„Już bieleią dobrze pola....
„Konowczenku hey tam! hola!

Klasnął — skrzypły drzwi komnaty:
„Otwórz prędzey skarbce moie,
„Naybogatsze wdziéy mi szaty,
„Nayświetnieyszą poday zbroię;
„Łuk i szablę hańską krzywą,
„Poday prędko — prędzey — żywo!

Wraz się żwawo sługa krząta —
Xiąże chodzi na przemiany
To do okna, to do kąta;
To znów staie zadumiany;
Staie, chodzi, czasem wzdycha —
I niekiedy duma zcicha.

— „U sąsiada ładna żona,
Dzieci, pokóy u sąsiada,
Rodzi niwa niestłoczona,
Mnie iednemu wiecznie biada!
U mnie żony, ani dzieci,
Ni pokoiu rok iuż trzeci. —

„Odkąd dziad odumarł stary,
Smutnie wlokę ciężkie lata,
Czuwam, gonię za Tatary,
Nic nie dzierżę krom bułata —
Skarby przodków, złoto na nic,
Gdy wciąż zbroyny strzegę granic.

„Opuszczony dom się wali,
Po komnatach wiatr dmie głuchy —
Gdzie oycowie ucztowali,
Bóg wie czyie błądzą duchy,
Ja niemyślę o naprawie,
Gdym u siebie gościem prawie.

„Choć się na czas zbędę biedy,
Wrócę w zamek móy rodzinny,
Cóż z nim począć? na co? kiedy?..
Niechay myśli o tém inny;
Mnie to bawi, że w mym dworze,
Przez dach, szpary, świecą zorze.

„Trzeba, trzeba gospodyni —
Niech Bożenna czarnobrewa
Co chce w zamku, włościach czyni:
Mnie się myślić niezachciewa
O spoczynku i o domie,
Aż łupiezką dzicz poskromię. —

„Wtedy z Krymu więźni wiodę,
Sto wielbłądów z państw Mohyły —
Z Tyflis branki hoże, młode,
By nam prędły i nuciły —
Wtedy ... czemuż bydź nie może?..
Konowczenku hey nieboże!"

Wnet się przybrał iak przystoi
Na zacnego rodu męża,
Rdzę ociera z oyców zbroi,
Szablę zgina, to wypręża:
Wreszcie przeszedł się dwa razy,
Potém słudze dał rozkazy.

„Niech poszóstne wszystkie cugi,
„Wszystkie czwórki, iezdce iadą,
„Niechay iadą ciury, sługi,
„Z hukiem, zgiełkiem i paradą

„Prost na Kaniów" — Sam tymczasem
Na dziedziniec biegł z hałasem.

„Ho piwniczy! miodu, wina!
„Otwórz w zamku stoły, lochy!
„Niechay wierna dziś drużyna
„Poochoci, hula trochy."—
Huczy, tętni Jwan góra,
„Żyi nam kniaziu ura! ura!" —

—„Wiatrem wrony na pustynię!
„Kob, kob do mnie móy sokole!
„Natu, natu, Wołoszynie (*)
„Kob, kob, natu, natu w pole!" (**)
Koń po bruku grzmi kopyty,
Lśni się przybór złotolity.

Iakby gnany, letko, żwawo
Z popiętrzonych zbiega wyżyn,
Szlak ryszczowski miia w prawo,
Miia Hulczę i Ładyżyn (*)
W bok Czuczynki po nad rzéką,
Zjeżdża stępem scieszką dziką.

Mgła się z wolna wgłąb zwiiała,
Już gdzieniegdzie las, krynica,
Tu i owdzie wzgórek, skała
Co raz kształci się, rozświeca.
Cichną wiatru dzikie świsty,
I ucicha brzeg urwisty.

Smutny iezdziec patrzy w okół,
Smutny strzyże koń uszyma,
Na ramieniu smutny sokół,
Do krakania się nadyma.
I hart smutny tuż na smyczy,
To się ciągnie, to skowyczy.

„Wszystko smutne — smutno, nudno,
„Och! odwracam oko, ucho,
„Gdy dziedzinę tę bezludną,
„Tę pustynię zbiegam głuchą;
„Tenże? tuż to był przed wiekiem,
„Kray płynący miodem, mlekiem?—

„Zewsząd sterczą głogi, osty,
„Same pustki, dym, zawieia,
„Lud móy dobry, wierny, prosty,
„Na iassyrze u Giereia:
„Resztę nęka głodu koléy,
„Po oyczyznie gdzieś sokoléy. (*)

(*) *Chart wołoski.*
(**) *Wierne naśladowanie pieśni ludu.*
(*) *Kto zna mieyscowość niech sprawdzi móy obraz.*
(*) *Oyczyzna sokoła, znaczy w dumach ukraińskich progi Dnieprowe.*

„Ach dla tego to dla tego,
„Przez nadrzeczne drę się ślaki,
„Wody Dnipru wolne biegą,
„Zawsze, zawsze nurt iednaki
„Gdy wzrok za nim mknę po fali,
„Błoga zorza lśni gdzieś w dali.

„Tu żelazna pierś nie strzeże,
„Niedostępne tylko progi
„Te rodzime zamki, wieże,
„Wróżę ieszcze pokóy błogi.
„Mnieysza skałę mieć bezplenną,
„A żyć wolnie i z Bożenną.

„Ale na cóż mówię skałę?
„Mogę osiąść Tawalczanę,
„To ustronie dzikie, małe,
„Od nikogo niemieszkane,
„Gdzie iak w raiu naokoło,
„Pięknie, cicho i wesoło.

„Na dolinie przy ieziorze,
„Tawałowy (*) dom polepię,
„Bezpiecznieyszy w takim dworze,
„Niżli w zamku dziś na stepie;
„Z wierną żoną, z drużbą szczerą,
„Tam to pocznę żyć dopiero."—

Tak śnił Damian.— W młodéy głowie
Sród omamień myśl się wikła,
Szczęście w złotéy lśni osnowie,
Oh! osnowa wątła, nikła—
Z czarnoksiężkim tło obrazkiem,
Sennym tylko olśnia blaskiem.

Tak śnił Damian— a sny miłe.
Znów krwi obieg dały chyży.
Poyrzy w lewo, i mogiłę
Trzech kamiennych widzi krzyży:
Poyrzy w prawo, mży Dniepr szary,
Przed nim parów i czahary.

Więc co rychléy cofa konia,
Raźny, hoży miia parów,
I przez góry, doły, błonia,
Wyżéy iarów i czacharów—
Raźny, hoży— naglił chwilę,
I iuż stoi przy mogile.

(*) *Tawał drzewo, rodzay bukszpanu. Od takich tawałów wzięła nazwisko wyspa Tawalczana o któréy wyżéy wspomniałem.*

Duma Druga. *Wróżbit.*

„Zła to wróżba kiedy gore
Na zachodzie krwawe łuno,
A niknące, różnowzore
Roie się widziadeł suną."
Tak wpatruiąc się w mogiłę,
Damian myśli snuł niemiłe.

„Jakaż postać pół-widoma,
Ruch rysuie się dziwaczny,
Niby miota ktoś rękoma....
Raz wyraźny, znów nieznaczny....
Bo do koła rozwieszona,
Z mgły kołysze się zasłona."

Długo patrzał kto u góry
Błyska wzrokiem na rozdroża:..
„Oh! to wróżbit nasz ponury,
„Siwy śpiewak Zaporoża:
„Tak, to chód, to głos Nauma,
„Coś o starych dzieiach duma.

Zjechał śmiało w obec dziada.
Schodzi chętny do Damiana,
Twarz stuletnia, wyschła, śniada;
Broda bieli pół torbana,
Coś sępnego tak w zrzenicy,
Jak mig w nocy błyskawicy.

Gdy się wzaiem pozdrowili,
Pyta Damian: — „Po cóż, czemu?
„Sam się błąkasz tu w tey chwili,
„Ni twóy wiek, ni stan po temu;
„Że za ycców lepiéy było,
„Czyż dziś nigdzie żyć niemiło?"—

Pół litośnie, pół złośliwie,
W koło Naum poyrzał z razu,
Jakby szukał gdzieś po niwie,
Porównania, czy obrazu:
Lecz xiążęcia twarz surowa,
Złagodziła ostre słowa.

— „Łaknę śmierci iak dżdżu kani,
„Pieśń iak bałwan się kołysze,
„Bo śpią w grobach pożegnani
„Dum i boiów towarzysze —
„I ia z nimi śnię na dobie,
„Choć nie w grobie, to na grobie,

„Tu przez łany a tumany,
„Gdy swobodnie wzrok się toczy,
„Na mogile zatrzymany,
„Czystą, świeżą łzą się mroczy;
„I wódz iakiś zapomniany
„Występuie z nad uboczy.

„Od zagonu do zagonu,
„Tchem rozwiewa chmurę ciemną...
„J u stóp tu mego tronu,
„Dni minione lśnią przedemną;
„Przyszłość dla was czcza, zakryta,
„Stu słońc blaskiem dla mnie świta.

„Jak się snuią, kształcą tłumy,
„Dech i ciało biorą cienia....
„Widzę boie, słyszę dumy,
„Prapradziadów pokolenia....
„Wszystko iasno i wydatnie...
„Słyszę słowa nawet bratnie."—
Jak gdy wodę wir porusza,
I odedna wodę kłębi,
Tak wzruszona starca dusza,
I rozwarta aż do głębi,
Sen znikomo wciela złoty,
Bierze widma za istoty.

I wmarzony w dni minione,
Po torbanie głucho brząka,
W tę to owę póyrzy stronę,
Coś przemówi, to się iąka...
W tém iak płomień mknie z ogniska,
Zapał w oczach, w twarzy błyska.

Lecz iak z góry bałwan śniegu
Zawalony do ogniska,
Tak oziębłość, chęć do biegu,
I obawa pośmiewiska
Uciszyły stare serce,
I żar wygasł na iskierce.

— „Wybacz Xiąże (rzekł po chwili)
„Ze do zmarłych prawię stary,
„Zyłem z nimi, ze mną żyli,
„Wkrótce stanę gdzie te mary...
„Ale mnieysza — Znam twą drogę,
„I choć niewsmak ostrzedz mogę...
„O! ktoś Kubań w czas przepłynie,
„I przywiedzie hoże branki,
„Ktoś nietrafi w złey godzinie
„Bitą drogą do kochanki.
„Czemuż Xiąże sam iedyny,
„Ni to służby, ni drużyny?

— „Koń, a sokoł, a chart biały,
„To drużyna moia w trwodze;
„Służba, kalinowe strzały,
„Gdzie ie poślę, sam niechodzę:
„Zresztą po co budzić licho,
„Kiedy wszędzie błogo, cicho!"

— „Mroźny wiatr co zetnie rzéki,
„Co ze mgły rozjaśni gwiazdy,
„Z nór Nogaiu motłoch dziki
„Wionie — Wionie mórd, naiazdy,
„Wionie pewno — iak nam w lecie
„Mór, szarańczę zsamtąd miecie. —

„Któż wie co się dzisiay stanie?...
„Nie nowiną zima żadną,
„Spadną śniegi niespodzianie,
„Niespodzianie wrogi spadną:
„Bo cóż znaczą niebios znaki,
„Pod xiężycem łuk troiaki? —

„Czemu zachód wciąż się krwawi?
„Czemu w stepie poswist dziki,
„Popłoch szpaków, wrzask żurawi,
„I huczące w noc puszczyki?..
„Ten wie tylko kto pół wieka,
„Wciąż z nich odgadł los człowieka.

„Pomnisz owe dni niesławy?
„Gdy Wołoszy rada chytra,
„Od serc naszych, od buławy,
„Porywała nam Dymitra;
„Jakby nas tu miał za mało,
„Hospodarzyć mu się chciało.

„Jesień była — takiż tuman,
„Myśmy sromni stali kołem,
„Xiąże na koń wsiadł zaduman.
„Nie iedź kniaziu! wykrzyknąłem;
„On pokłonił się ludowi,
„I rzekł tylko: bądźcie zdrowi!

„Dobrze hospodaru panu!
„Nie spoczywa w naszéy ziemi,
„Ani dumy, ni kurhanu,
„Nì to zlany łzy naszemi:
„Dziś tam kruki gdzieś daleko,
„Niepomszczone kości wleką.

„Lecz gniew ludu nie dla wnuka,
„Ty nasz kochasz, tyś kochany,
„W sercu oyca tkwi nauka,
„Dłoń twą znaią Bisurmany;
„Ale pomniy nasz Damianie!
„Co się dzisiay ieszcze stanie.

„Nasz Bohdanko (1) nie powraca,
„Gości długo po Krakowie:
„Gdy nie wróci, ciężka praca
„Lecz i chluba twoiey głowie:

„Wy nam Kniaziu! zawsze mili,
„Boście z nami dla nas żyli.

„Tobie naród zda buławę, —
„Odłóż, odłóż więc wesele,...
„Patrz iak niebo niełaskawe....
„Stróżu Rusi nasz aniele!
„Trzymay nad nim miecz obrończy,
„Niech się dobre złem nieskończy!“ —

„Darmo!“ — Damian rzekł pocichu,
Twarz spółczucie mu spłoniło,
Jednak śmiał się — lecz śród śmiechu
Młode serce mocniey biło.
Ależ dziwna ludzka dusza,
I przeczucie wstyd zagłusza,
Na w zawody kopnął z góry —
Już niesłyszy skarg wołania;
Lecz iesienne lotne chmury,
I stepowy wiatr przegania:
Coraz daley, daley znika.
Aż znikł z oczu samotnika.

—„Bądź kto chcesz dzisiay prorokiem,
„Głową skały niorozbiiem,
„Co przed naszém widno okiem,
„To nie widno przed niczyiem“
Zamilkł starzec — głowę skłania,
I zacieka się w dumania.

Długo schylon, drżący, blady,
Niby słyszy głos pod ziemią,
Sprzeczne myśli i układy
Twarz wyiaśnią, to zaciemią:
Potem porwał się co żywo,
Pewnie złowił myśl szczęśliwą.

Aż znienacka od ustroni,
Zagrzmi tętęt po pustyni,
Konowczenko we sto koni,
W krasnych czapkach Boiaryni (2):
A u czapek upominek;
Mak czerwony i barwinek.

Blask się ze wszech stron promieni,
Na gościńcu wrzaski, stuki,
Suto, dworno postroieni,
Ciury, sługi a hayduki,
Coraz bliżey, chyżey iadą,
Z hukiem, zgiełkiem i paradą.

Jadą, iadą, klaszczą dłonią,
I śpieweią, i miód piią,
W cztery dźwięczne gęśli dzwonią,
Dmą w piszczałki, w kotły biią,
Dmą w piszczałki, w kotły biią,
I śpiewaią i miód piią.

---

(1) *Xiąże Bohdan* Rużyński *przez pieszczotę, a bardziéy ieszcze dla równości zwany był powszechnie Bohdankiem, i pod tem nawet nazwiskiem znany iest w kronikach.*

(1) *Boiaryni, zowią się tak na Ukrainie drużbowie weselni.*